

List do Redakcji

Profesor Karol Koranyi, jeden z moich niezapomnianych mistrzów zawsze krytykował fakt, iż myśli i sprostowania zawarte w recenzjach są z reguły zapomniane i pomijane. Wychodząc z tego założenia powinienem się więc raczej cieszyć, iż moja marginesowa wzmianka w recenzji z pracy Z. Gołby, *Rozwój władz Królestwa Polskiego w okresie Powstania Listopadowego* (CPH, 24: 1972, 2, s. 248 - 251) wywołała po latach polemiczną, a nawet zgryźliwą wypowiedź Prof. W. Sobocińskiego w jego artykule recenzyjnym z książki F. Ramotowskiej pt. *Dzieje rządów narodowych Polski z lat 1863 - 1864* (CPH, 33: 1981, s. 129 - 145). O cóż w istocie rzeczy chodzi? — Pisząc o pracy Z. Gołby i nie ukrywając jej niedostatków wskazałem, iż ta skromna praca doktorska stanowiła jednak poważny krok naprzód chociażby w porównaniu z dawniejszą rozprawą W. Rostockiego o władzy wodzów naczelnych w Powstaniu Listopadowym. Sądzę, że ten pogląd, dość powszechnie podzielany, mogę podtrzymać. Równocześnie, zupełnie marginesowo, bo w przypisach do mojej recenzji, podkreśliłem, iż generalnie historycy prawa nie kwapią się do niezwykle ważkiej i ciekawej problematyki ustrojowej polskich działań niepodległościowych w XIX w. Przy tej okazji zacytowałem wypowiedź Prof. W. Sobocińskiego, która wydawała się wskazywać, iż jest on raczej innego zdania w tej mierze. Dowiaduję się po latach, że nie zrozumiałem intencji tej wypowiedzi. Ponieważ chodzi mi o szerszy tu problem merytoryczny muszę zacytować tekst owego ówczesnego poglądu Prof. W. Sobocińskiego: „Punkty wyjściowe temu (dotyczą te słowa tomu IV *Makiety podręcznika historii państwa i prawa Polski*, opr. przez K. Grzybowskiego — moja uwaga — S. S.) zbiegają się z rewolucją 1848 r. i z powstaniem styczniowym, dla których nie wyodrębniono jednak w makiecie osobnych partii. Jest to podejście słuszne, gdyż problematyka tych ruchów nie stanowi jakiegoś określonego odcinka w historii państwa i prawa, mając charakter głównie polityczny i doktrynalny, a także militarny” (CPH, 20: 1968, 2, s. 96). Dzisiaj Prof. W. Sobociński pisze, iż intencje tego zdania były wymierzone jedynie przeciw Prof. K. Grzybowskiemu jako autorowi tomu IV, a „który nigdy nie zajmował się tą problematyką”. Skąd ja miałem wiedzieć, jakie są intencje tego wydawałoby się jednoznacznego zdania? Nie wiem, czy tym razem zrozumieć dobrze zawiłe intencje wyrażone w tym poglądzie, jeżeli odczytuję je teraz jako wyraz poglądu Prof. W. Sobocińskiego, iż nie chodziło mu o pomniejszanie roli ustrojowej powstań polskich a jedynie wskazanie, iż ta wypowiedź ówczesna miała charakter czysto taktyczny, tj. wyrażał obawę, że autor tomu czwartego nie będzie potrafił ująć tej skomplikowanej problematyki. W każdym razie dziwi mnie to, że Prof. W. Sobociński kładzie taki nacisk na fakt, że to ja jestem winny niezrozumienia, tak dobrze dla nie wtajemniczonych ukrytych, właściwych intencji jego wypowiedzi.

Przechodząc do meritum sprawy chciałbym podkreślić, iż w swych marginesowych wypowiedziach (parokrotnych) wskazywałem na potrzebę zajęcia się przez historyków prawa problematyką polskich działań niepodległościowych z punktu widzenia problematyki ustrojowej, a w szczególności problemem tzw. państwa pod-

ziemnego epoki Powstania Styczniowego i okresu okupacji hitlerowskiej. Nie roszczę sobie prawa do formułowania wniosków z badań, które nie zostały jeszcze przeprowadzone... Obecnie na przykład prace i wydawnictwa F. Ramotowskiej stwarzają znakomitą podstawę do rozważań typologicznych, teoretycznych i uogólnień syntetycznych. Nie podejmuję się więc (wbrew uwadze Prof. W. Sobocińskiego na s. 130) przedstawiania gotowych recept w tym względzie, a nawet byłbym zdania, iż kwestia ta zasługiwałaby na zorganizowanie specjalnej dyskusji uwzględniającej zarówno realia historyczne, jak i próby rozwiązań teoretycznych. Faktem jednak jest, iż „polskie państwo podziemne” okresu drugiej wojny światowej zasługuje na zainteresowanie historyków ustroju. Istnienie i legalność działania Rządu RP w czasie drugiej wojny światowej nie budzą żadnych zastrzeżeń prawnych, a termin „polskie państwo podziemne” należy rozumieć symbolicznie jako określenie niezwykle w swej istocie faktu wykonywania przez organa Rządu RP, działające w konspiracji, licznych atrybutów władzy (wojsko, sądy, administracja cywilna itd.).

O potrzebie badań prowadzonych przez fachowców świadczy aż nadto dowodnie opublikowanie zupełnie niestety nieudanej rozprawy Z. J. Hirsza, *Instytucje polityczno-prawne okupowanego państwa polskiego w latach 1939 - 1945*, Warszawa 1981 (rozprawa habilitacyjna UW). Rozprawa ta, o wielkich ambicjach teoretycznych, nie wnosi nic nowego do warstwy historycznej tej problematyki, a jej dokumentacja jest daleka od poprawności. Co gorsza, napuszony tok wywodów teoretycznych cechuje ogromne pomieszanie pojęć i niedostateczne zrozumienie istoty rzeczy. Teza główna o państwowotwórczej roli partii politycznych w życiu podziemia jest wielce dyskusyjna: wszelkie analizy tzw. obozu londyńskiego nie mogą nie brać pod uwagę faktu niezaprzeczalnego prymatu działań SZP-ZWZ-AK nad działaniami konspiracji cywilnej (choćby tylko rola „Teczki” dotąd w pełni nie zbadana, a mająca dla tej problematyki znaczenie decydujące).

Sądzę, iż należy te sprawy analizować mając na względzie fakt podstawowy: polski historyk prawa nie może zbyt pochopnie, by nie rzec formalistycznie, wyrzucać poza nawias rozważań historycznoprawnych tych form organizacyjnych narodu polskiego walczącego o odzyskanie (bądź kontynuację) bytu państwowego, które wykształciły się w XIX - XX w. i stanowią ważki element polskiej tradycji państwowości. I to przekonanie, jak sądzę, Profesor W. Sobociński, także podziela.

STANISŁAW SALMONOWICZ

Toruń, 20 września 1982



